

O co chodzi w kształceniu?

Są takie idee, postaci, wydarzenia, dokumenty, sprawy, o których zapominamy. Bo niby nieaktualne, bo jest coś nowego, ważniejszego, bo nie mamy do tego głowy, bo naturalny upływ czasu itd. Jednak są rzeczy, które warto sobie przypomnieć – rzeczy ciekawe i ważne dla instruktorów...

Na tytułowe pytanie (w którym, rzecz jasna, chodzi o nasze związkowe kształcenie), odpowiedź jest chyba oczywista: żeby czegoś nauczyć! Żeby dostarczyć konkretnej wiedzy, wykształcić albo przynajmniej zainicjować nabycie pewnych umiejętności, aby zmienić myślenie o czymś ważnym czy, patrząc głębiej, kształtować postawy – harcerskie, instruktorskie, ludzkie.

Aktywny kształceniowiec dopowie pewnie, że to, co ma się stać z uczestnikiem kursu czy warsztatów po zajęciach, znajdziemy w konspekcie tych zajęć. W przypadku kursów jest jeszcze łatwiej, bo mamy czarno na białym określone w standardach, co uczestnik kursu będzie wiedział, rozumiał, potrafił itd.

Dlaczego przypominam tutaj takie oczywistości? Czy naprawdę zapomnieliśmy, o co chodzi w kształceniu? Czasem mam wrażenie, że tak...

Do tego przypomnienia skłoniła mnie lektura kilku konspektów zajęć różnych instruktorów. Nie byle jakich, bo rasowych kształceniowców, którzy aspirują do posiadania brązowej i srebrnej OKK. Co znalazłem w tych konspektach? Opis zajęć, które z pewnością będą fajne, świetnie wspomniane przez uczestników. Tyle tylko, że to przerost formy nad treścią. Nie, nawet nie to. Bo tam nie było ŻADNEJ treści. Bo po tych zajęciach na pewno uczestnicy nie będą wiedzieli, umieli nic nowego związanego z tematem zajęć!

Wiem, że nie jest to odosobniony przypadek. Skąd to się wzięło? Pewnie stąd, że kiedyś sobie wmówiliśmy, że najważniejsze jest, aby być w stylu

nauczania przeciwieństwem szkoły, bo uczymy w działaniu itd. W efekcie chcemy uczyć ludzi bez łopatologicznego czasem wyłożenia im tego, co najważniejsze – bo zero wykładu, bo przede wszystkim atrakcyjna forma! Co więcej, zawsze chcemy z ludzi wyciągać wiedzę, jakby rzeczywiście cała potrzebna wiedza w nich była. Chyba przez tę naszą wzajemność oddziaływań boimy się stanąć przed nimi i powiedzieć: ja to wiem, ja się na tym znam, więc chwilkę mnie posłuchajcie. Nie, tak nie wolno, bo uczenie w działaniu, bo wzajemność oddziaływań, bo atrakcyjna forma. No, może z trudem to przejść, ale tylko w jednym przypadku – gdy naszą wypowiedź nazwiemy... gawędą.

No i jeszcze jedno – jesteśmy też niewolnikami ankiet ewaluacyjnych, w których uczestnik zajęć nie oceni przecież, czy coś zmieniło się w jego głowie, ale zwykle to, jakie zrobiliśmy show.

O co więc chodzi w kształceniu? O skuteczność w zmienianiu ludzi, a atrakcyjność to tylko pożądany dodatek. (Patrz też tekst Lucyny Czechowskiej dwie strony wcześniej).

HM. GRZEGORZ CALEK

PS: A propos poprzedniego tekstu o czyistości w mowie – otrzymałem ostatnio taką oto wiadomość, jakże miłą i motywującą: *Od przyjazdu z kursu pozarażałam cały nasz hufiec zwracaniem uwagi na słownictwo i wypowiedzi. Często się poprawiamy i leczymy z niepoprawnych sformułowań. Wejdzcie to też jako stały punkt programu do moich kursów. Jeszcze raz dzięki.*